Numer 151. **Lwów dnia 17. Grudnia — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 17. grudnia.

Do najsmutniejszych może objawów naszego czasu i naszych stosunków publicznych, należy niszczący duch ujemności, którego przykłady spotykamy niemal na każdem polu. Ten duch negacyi jest głównym powodem, że zamiast rozwijać się organicznie i na moralno-narodowych podstawach, społeczeństwo nasze choruje ustawicznie na jakiś rozstrój, paraliżujący wszelkie produkcyjne i prawdziwie pożyteczne dążenia.

Żal przejmuje serdeczny, gdy widzimy jak wszędzie w najważniejszych i najdonioślejszych nawet kwestyach zamiast kierunku dodatniego, zamiast wyrozumiałej i poważnie pojętej pracy, natrafiamy na namiętne targania się, na czysto przeczącą, destrukcyjną dysharmonię. Niepocieszne to wcale spostrzeżenie dałoby się zrobić osobliwie w najnowszych czasach, tak ruchliwych i głośnych, a tak jałowych co do rzetelnych rezultatów.

Objawów tego rozkładowego, negacyjnego kierunku dostrzegamy nie tylko w sprawach religijnych, ale także w opinii i jej organach, w kwestyach społecznych, w polityce, a nawet w literaturze. Naszych to czasów smutny przywilej — zrywać z najlepszemi tradycyami narodowemi i deptać z wyuzdanym cynizmem ideę katolicyzmu, tę ideę szczytną i wspaniałą, którą całą swą historyą wypiastował u siebie narod polski. Naszych to czasów opłakany obłęd — obrzucać szyderstwem i najniegodziwszemi insynuacyami kościoł i wszystko co zeń bierze początek; naszych to czasów oburzająca nawyczka, identyfikować katolicyzm z wstecznictwem i ciemnotą, a każdego kto śmie otwarcie stanąć w obronie swych katolickich przekonań, denuncyować w najwstrętniejszy sposób przed samozwańczym trybunałem tak zwanej „liberalnej i postępowej opinii.“ Nie potrzebujemy podobno przytaczać tu przykładów. Dość jest przebiedz okiem pierwszy lepszy dziennik, aby się spotkać z inwektywami namiętnemi przeciw katolicyzmowi, kościołowi, duchowieństwu, aby zobaczyć, jak nasze ultrasy z radykalną nienawiścią całą żółć swą wylewają na stronnictwo katolickie.

To samo co w sprawach religijnych, dzieje się się także i w kwestyach społecznych. I tu uderza nas zaślepienie namiętne. Widzimy jak na wzór najskrajniejszych wartogłowów zagranicznych powstają u nas warchołowie polityczni, którzy całem swem dążeniem, przyczyniają się do rozstroju społecznego; niebaczni, że społeczeństwo nasze, już i dziś opłakany przedstawiające widok, przybrać będzie musiało zaiste monstrualne i zatrważające cechy, jeśli bez względu na prawo historycznego rozwoju, oddanem zostanie na łup szalonym experymentom.

Gdzie na dwóch tak ważnych polach życia narodowego, na polu religijnem i społecznem panuje duch rozstroju i negacyi — tam i sprawy polityki i publicznej obywatelskiej pracy nie mogą iść poważnym i godziwym torem. Wieczna gra namiętnostek, koteryjne względziki, nienawiść stronnictw z jednej strony — a niesłychana lekkomyślność sądów opinii z drugiej strony tamują wszelką pracę, zniechęcają wszystkie najlepsze charaktery, zabijają najlepszą wolę. Do tego przyłącza się jeszcze dziennikarstwo, gwałtowne i namiętne, pozbawione miary w swych hołdach i swych potępieniach, wojujące szyderstwem i obelgami. Wypełnia ono jednych goryczą i zniechęceniem do pracy publicznej, co przynosi nieraz niepowetowane szkody — w drugich wzbudza lekceważenie opinii albo zupełną nieczułość dla jej sądów, co również jest szkodliwym objawem. Wielką prawdę wypowiedział jeden z znakomitych naszych pisarzy i publicystów, że pojawiła się u nas osobna mania niepopularności; t. j. źe każdy niepospolity charakter, brzydzący się tanią wziętością, woli być niepopularnym, niźli doznawać hołdów opinii, którą lekceważyć go zmuszono...

Czy przy podobnym kierunku da się pomyśleć o organicznej, solidarnej i zjednoczonej pracy? Czy kraj zmienić się może w jeden potężny obóz wobec swych nieprzyjaciół? Odpowiedź na te zapytania pozostawiamy wszystkim rozumnym ludziom — a wątpimy niestety, aby mogła być pomyślną. Dopóki na społeczeństwie naszem będzie ciężyć owa klątwa negacyjnych, rozkładowych dążeń, nie stanie się ono nigdy ciałem zdrowem i potężnem i nie postawi oporu wrogim wpływom zewnętrznym.

Aneksja Luxemburga.

Świeży zamach Prus, zapowiadający Europie w formie kategorycznej zabór Luxemburga, był niespodzianką nawet dla ludzi, którzy o zachłanności hr. Bismarka mieli najprzesadniejsze wyobrażenie. Istotnie bowiem ostatni krok pana Bismarka imponuje niesłychaną bezczelnością. Jeszcze szala zwycięstwa nie przechyliła się we Francyi stanowczo na stronę Prus, jeszcze rezultat tej olbrzymiej walki jest dość niepewny a przynajmniej chwiejny — a mimo to Prusy już dzisiaj rzucają Europie nową obelgę, zapowiadają nieodwołalnie aneksję Luxemburga, którego neutralność poręczyła w osobnym traktacie cała Europa.

Dziś już jedynie koalicya mocarstw europejskich ocalić może Europę od sojuszu moskiewsko-pruskiego, który swą złowrogą dla Europy czynność rozpoczął od zuchwałego łamania traktatów poręczonych przez wszystkie europejskie mocarstwa. Iuteresa zagrożone w najwyższym stopniu skłonić powinny Anglię, Włochy i Austryę do koalicyi, do której przyłączyłyby się i wszystkie pomniejsze państwa jak Dania, Szwecya i inne. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że dzisiejszy krok hr. Bismarka jest tylko wstępem do daleko obszerniejszej i niebezpieczniejszej akcyi. Po aneksji Luxemburga nastąpi rychło aneksja Holandyi a może i Belgii, przez co Anglia utraciłaby wszelki swój wpływ na kontynencie. Aneksja Luxemburga jest także ostrzeżeniem dla Austryi, bo cesarz niemiecki nie zechce się obejść bez Wiednia i niemieckich prowincyi Austryi. Wreszcie i Włochy powinny pamiętać o tem, że cesarz niemiecki idąc za tradycyami średniowiecznych swych poprzedników i radą zachłannego Bismarka gotów się zdecydować na podobną przechadzkę do Wioch, jaką dziś nawiedzoną została nieszczęśliwa Francya.

Dotychczas jeszcze niedość energicznie zaprotestowały mocarstwa przeciw aneksyi Luksemburga a Bismark jest już prawie pewnym, że *das sogenannte Europa* nie ośmieli się sprzeciwić się jego zachciankom.

Austrya ze wszystkich mocarstw najwięcej narażona na nienasyconą pożądliwość Bismarka powinna wziąć inicyatywę w tej sprawie i zaapelować do Europy w imię świętości prawa międzynarodowego, deptanego dziś przez Prusy z tak bezczelną swawolą.

Że Austrya powołaną jest w tej chwili do podobnej inicyatywy energicznej, pokazuje się to z głosów tak tchórzliwego zawsze dziennikarstwa wiedeńskiego. Owa *N. f. Presse*, która w wojnie francusko-pruskiej nawet po katastrofie sedańskiej nie przestała zaklinać hr. Beusta, ażeby ani na krok nawet nie odstąpił od najściślejszej neutralności, dziś występuje w sposób bardzo energiczny i dobitny przeciw zuchwałości Prus a nawet dość wyraźnie i życzliwie przebąkuje o potrzebie koalicyi europejskiej. Niestety i dzisiaj jeszcze tradycyjna bezradność Austryi nie może się zorjentować i ogarnąć wzrokiem tych okropnych następstw, któremi grozi Europie ujęty w system rozbój pruski. Słusznie tedy przemawia organ uczciwych Niemców austryackich *Tagespresse* temi słowy do rządu austryackiego: „Nie wiemy, co uczyni Anglia, Austrya i inne mocarstwa mniej więcej interesowane w tej sprawie, ale wiemy dobrze co uczynić powinna. Mocarstwa powinne bezwzględnie chwycić za oręż, zawiązać silny alians, wezwać Holandyę, Danię a nawet Belgię i Szwajcaryę, ażeby podniosły się razem przeciw mo.

List pasterski ks. prymasa Ledóchowskiego.

(Dokończenie)

Prawda, papieztwo najwspanialej się przedstawia w epoce męczeństw i katakumb; jeśli konieczność znagli i dziś wróci ono odważnie w szranki męczeńskie, ale czyż mamy pragnąć, aby ta konieczność nastała?

Dawno już powiedziano, że papieztwo nie może posłannictwa swego świętego dopełniać, tylko z władzą królewską, albo w katakumbach. W pośrodku mieści się jeno poniżająca niewola byzancka.

W całej historyi nie ma przykładu, bracia kochani, żeby tam gdzie siła ziemska istnieje obok siły moralnej, pierwsza rychło nienadużyła przewagi swojej.

Papież niemoże być ani sługą monarchii, ani niewolnikiem rewolucyi.

Papież pozbawiony panowania doczesnego jest więźniem i za takiego uważa się i podaje Piusa IX.

Prawda, taki więzień to nie więzień zwyczajny. W swoich strażnikach samych wzbudza on z jednej strony strach, z drugiej poszanowanie.

Papież pozbawiony do czasu władzy swojej, przyjmując nieszczęście a odpychając ustępstwa, podnosi się w oczach ludzi i ogromnieje w oczach historyi.

Papież Leon IV. został w Rzymie śród zalewu Saraceńskiego i tem wzbudził ku sobie cześć, nawet w barbarzyńcach. Wielkiej postaci Grzegorza VII. blasku dodaje zniesienie mężnie napaści Cencyusza i uwięzienie w jego wieży.

Samże Pius IX. czyż nas przed dwudziestu jeden laty nie zbudował cierpliwością i powagą, z jakiemi znosił w Kwirynale zniewagi rewolucyi.

Obecnie jest on więźniem po raz drugi, powtarzajmy to sobie, abyśmy pojęli całą wielkość obowiązków, jakie na nas, na wierne dzieci kościoła taki opłakany stan rzeczy wkłada.

Kiedy Piotr św. był w więzieniu, Chrześcianie modlili się nie ustając a gorąco. „A Piotra chowano w ciemnicy Lecz modlitwe bez przestanku działa się do Boga za nim[1]).“

Módlmy się więc i my z głębi serc naszych, wołajmy o zmiłowanie do Pana, który zasmuca i pociesza Kołaczmy do wnętrzności miłosierdzia Bożego.

Ale nie dość modlitwy, pamiętajmy na słowa archanielskie przywiedzione w księdze Tobiasza: „Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niżli skarby złota chować. Albowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny[2]).“

Więc dobrych uczynków potrzeba, aby poprzeć skutecznie modlitwą.

Niechaj przeto miłość nasza obfituje w dobre uczynki. Życie nasze w obec tej wielkiej żałoby kościoła ma być poważne. Nie pora do uciechy, kiedy spólny ojciec cierpi. Życie nasze powinno więc rzucić drogi płochych lub nieużytecznych zajęć a stanowczo się ku pełnieniu cnot chrześciańskich zwrócić.

Nic milszego Panu Bogu jak zwycięztwo, które człowiek obdarzony wolną wolą odnosi nad pokusami i nad słabościami własnemi. „Mąż posłuszny będzie mówił zwycięztwo[1])“

Tak samo i kiedy o inne cnoty idzie.

Otóz walczmy walki dobre abyśmy mieli takie zwycięztwa i abyśmy je mogli ofiarować za kościoł zakłócony napaścią piemoncką i za Ojca świętego.

Czyńmy dla Namiestnika Chrystusowego wszystko na co nas stanie. Nie ma odpłatniejszej u Pana Boga zasługi jak wierność dla następcy Piotra św. i wszelka udzielona mu pomoc.

Jest świętą powinnością wspierać rodziców w potrze-

[1]) *Et Petrus quidem servabatur in carcere, oratio autem fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo. (Act. 12. 5.)*

[2]) *Bona est oratio cum jejunio et eleemosyna magis quam thesauros auri recondere: quoniam eleemosyna a morte liberat et ipsa est quae purgat peccata et facit invenire misericordiam et vitam aeternam. (Tob. 12. 8 i 9.)*

[1]) *Vir obediens loquetur victoriam. (Prav. 21. 28)*

carstwu deptającemu wszelkie zasady uczciwości i wszystkie traktaty. Prawdziwie świętem i błogosławionem byłoby przymierze przeciw Prusom, które wywołać chcą zdziczenie i powszechny upadek moralności politycznej. Gdzie jest nowoczesny rycerz któryby rozpoczął walkę z tym smokiem? Niestety widzimy tylko wielką grupę potrwożonych mocarstw i mężów stanu, którzy szukają rady i pomocy nadaremnie. A naprzeciw nim stanęli dwaj sprzymierzeni despoci — władzcy Prus i Moskwy. Patrzcie, jak się trzęsą nasi prze ciwnicy — mówi dumnie ta banda — patrzcie jak wszyscy truchleją. Dajcie jeszcze jedną szmatę papieru, na którym spisany został jakiś traktat, dajcie go nam a my się z nim łatwo uporamy!“

Zwracając się specyalnie do Austryi pisze ten dziennik: „My a z nami miliony uważają Prusy za największego wroga Austryi, który czeka tylko na sposobność, by nam zadać cios śmiertelny. Mniemamy, że południowo-zachodnia granica Austryi jest mocno zagrożoną, odkąd lew bawarski stał się pudlem króla pruskiego. Ale to nie przeszkadza wydziałowi krajowemu i kilku reprezentacyom gminnym w protestowaniu przeciw ufortyfikowaniu linii Anizy. Moskwa zagraża naszym żywotnym interesom na wschodzie, a mimo to nasi pielgrzymi moskiewscy radzą państwu bratać się z północną bestyą. Wszystko, co dla nas jest najdroższem: honor, wolność i ojczyzna zawisła od tego, czy potrafimy prędko skupić i zorganizować nasze siły, czy jesteśmy dość silni, ażeby oprzeć się tej zaborczej polityce, która chce nad Europą zapanować. Ale najpierw skończyć się musi ta tchórzliwa niemoc, i wstrętna bojaźliwość naszych mężów stanu. Austryacki lud ma prawo bezwzględnego dopominania się o to a kto trzyma w swych rękach ster rządu, ten jest bezwarunkowo zobowiązanym do zadosyćuczynienia temu żądaniu.“

Tak przemawia o polityce hr. Beusta pismo niemieckie, które nigdy nie doradzało Austryi awanturniczej polityki a obecnie trafniej niż inne pisma wiedeńskie umie ocenić sytuacyę, gdyż powoduje się jedynie uczciwością i zmysłem politycznym.

Finis Austriae! Taki horoskop stawia Austryi *Tagespresse*, gdyby i teraz jeszcze nie wystąpiła z należytą energią.

TEATR WOJNY.

Prócz fałszywych pogłosek z teatru wojny nie nadeszła w ostatnich dwóch dniach żadna ważniejsza wiadomość. Po długich i krwawych zapasach nastąpiła znowu chwila odpoczynku, potrzebnego obom stronom po takiem ogromnem wytężeniu sił. Ale według wszelkiego prawdopodobieństwa cisza ta nie długo potrwa. Generałowie Bourbaki i Chancy już w tych dniach zbliżą się tak do siebie, że rozpocząć będą mogli skuteczną kooperacyę przeciw księciu Fryderykowi Karolowi i Meklemburgowi a następnie i Prusakom pod Paryżem. Generał Faidherbes pospieszył z armią północną świeżo zorganizowaną na wschód tj. na pruskie linie komunikacyjne. Musiał on posunąć się już dosyć daleko, chociaż kwatera pruska milczy o tem. Ale każde milczenie dłuższe kwatery pruskiej bywa, jak się o tem już z praktyki przekonać było można złowrogiem dla Prusaków.

Najważniejszą i najpomyślniejszą wiadomością w tej chwili jest wyjazd balonem z Paryża generała Hennecourt adjutanta generała Trochu i jego zapewnienie, że Paryż ma dosyć żywności aby się mógł jeszcze przez dłuższy czas utrzymać. Wiadomość ta nie może być podejrzywaną. Gdyby bowiem było prawdą doniesienie pruskie, że zapasy Paryża już się wyczerpują, to generał Trochu nie tak szorstko odrzuciłby był list Moltkego wzywający go do kapitulacyi i nie czekałby na głód, lecz wcześnie pomyślałby o przerznięciu się przez linie pruskie chociażby nawet wielkie ponieść miał przytem straty.

Załoga twierdzy Meziéres zabrała 6. b. m. pocztę pruską pomiędzy Sedan a Bouillon z depeszami i kwotą 250.000 franków.

Telegram Józefa Garibaldego do jego córki Teresity donosi: „Odparliśmy krwawo dwa szturmy pruskie na Autun, poczem jenerał Cremer na czele 10.000 mobilów francuskich napadł Prusaków niespodzianie między Sabinién i Chateauneuf, pobił i rozpędził ich zupełnie. Oczekujemy tutaj 1000 jeńców. *Giuseppe Garibaldi*“.

Rząd paryski ogłosił następujące sprawozdanie wojenne:

„Wice-admirał naczelnie dowodzący w St. Denis do gubernatora Paryża.

„St. Denis 30. listopada, god. 8 m. 20.

„Program przez was nam udzielony, będzie wykonany pod każdym względem. Dzisiejszego poranku brygady Lavognet, której dodaną została gwardya narodowa z Herault i Saony i Loary, wspierana przez dywizyę kawaleryi Bertin de Vaut, wyruszyła na równinę Aubevilliers, zajęła Dramy i prowadzi dalej swe operacye, aż do Groslach. Nieprzyjaciel z liczną artyleryą skoncentrował się w szańcach swych po za Morée i ze swoich pozycyj nie wyszedł. Po południu brygada Henrion przy silnej kanonadzie fortów i pływającej bateryi nr. 4, pomimo ognia artyleryi, opanowała oszańcowaną wieś Epinay. Pułk 135, dwie kompanie strzelców marynarki, 1, 2 i 10 batalion gwardyi ruchomej Sekwany ze szczególną energią szturmowały wieś. Nie znam jeszcze cyfry naszych strat, sądzę jednak, iż nie jest wielka. Dowódca 1. batalionu gwardyi ruchomej Sekwany, Baillard, który dowodził jedną z kolumn atakujących, otrzymał trzy rany, które wszakże nie są niebezpieczne. W naszym ręku pozostało 72 jeńców, w tej liczbie jeden adjutant, tudzież amunicya i dwa działa nowego kalibru“.

Bióro Reutera podaje z dnia 6. grudnia wiadomość, iż rząd wydał następujące ogłoszenie: „Rząd obrony narodowej podaje następujące fakta do wiadomości publicznej. Ubiegłej nocy otrzymał on następujące pismo:

„Wersal 3. grudnia.

„Pożytecznem jest uwiadomić waszą ekscelencyę, iż wczoraj armia nadloarska poniosła porażkę pod Orleanem i miasto to znowu jest zajęte przez wojska niemieckie. Jeżeliby wasza ekscelencya uznał za potrzebne, przekonać się o fakcie przez jednego ze swych oficerów, w takim razie nie omieszkam zaopatrzyć go w przepustkę tam i napowrót.

„Przyjm pan, jenerale, wyrazy wysokiego poważania z jakiem mam zaszczyt pozostawać jego powolnym sługą.

„Szef sztabu jeneralnego hr. *Moltke*“.

Gubernator odpisał:

„Paryż 6. grudnia.

„Wasza ekscelencya był zdania, iż pożytecznem by było uwiadomienie mię, że armia nadloarska pod Orleanem poniosła porażkę, i że miasto znowu zajęte zostało przez niemieckie wojska. Mam zaszczyt poświadczyć odebranie tego uwiadomienia, nie uznaję jednak za potrzebne sprawdzania go za pomocą środka przez waszą ekscelencyę mnie proponowanego.

„Przyjm pan, jenerale, wyrazy wysokiego poważania z jakiem mam zaszczyt pozostawać jego powolnym sługą.

„Gubernator Paryża, jenerał *Trochu*“.

„Wiadomość ta, od nieprzyjaciela pochodząca, przypuszczając, iż jest prawdziwą, nie pozbawia nas bynajmniej prawa spodziewania się wielkiego poruszenia Francyi w celu przyjścia nam na odsiecz, nie zmienia nic w naszem postanowieniu i naszych obowiązkach. Jedno tylko z niej wynika: „Walczyć! niech żyje Francya!“

(Ogłoszenie to podpisane jest przez wszystkich członków rządu obrony narodowej).

Dnia 30. listopada i 2. grudnia Francuzi odnieśli pod Paryżem wielkie zwycięstwo. Straty pruskie wynoszą 15.000 w zabitych i ranionych, 6 dział i wielu jeńców. Zaprowiantowanie Paryża jest tego rodzaju, że ogół nie cierpi niedostatku. Pod tym względem nie potrzeba się niczego obawiać. Patryotyzm i zgoda między ludnością zasługują na najwyższą pochwałę. Obrona jest kompletna i niemożebna do przezwyciężenia. Miasto nie obawia się bombardowania, a tem mniej ataku. Pan Hennecourt ma zawiadomić delegacyę rządową na prowincyi o nowym planie operacyjnym, ułożonym przez jenerała Trochu.

Listy do dzienników niemieckich donoszą, że Gambetta jadąc do Orleanu dnia 4. b. m. omal nie wpadł w ręce pruskiej kawaleryi, której oddziały dwa razy przebiegały obok jego powozu. Gambetta widząc grożące niebezpieczeństwo, kazał woźnicy zwrócić konie na pole i tylko tym sposobem uniknął niewoli.

Jakie straty ponieśli Bawarzy w walkach pod Orleanem, o tem dowiadujemy się od specyalnego korespondenta *N. fr. Presse*, który pisze, że jedna brygada korpusu bawarskiego, jenerała Orff, liczy zaledwie 2000 ludzi. Brygada ta liczyła w początkach kampanii 6000. Inne brygady poniosły nie mniej dotkliwe straty. Cały korpus Tanna, liczący dawniej około 24 tysięcy, ma dziś zaledwie 8—10 tysięcy.

Z Lille telegrafują do dzienników brukselskich, że dnia 10. b. m. północna armia francuska zajęła Ham, gdzie wzięła do niewoli 200 Prusaków, między którymi było 12 oficerów. Tego samego dnia przednie straże tejże armii weszły do St. Quentin. Niespodziewane zjawienie się armii północnej w punkcie, z którego jenerał Faidherbe może bardzo łatwo rzucić się na tyły armii pruskiej, narobiło w Wersalu nie mało popłochu. Niezwłocznie odbyła się tam rada wojenna, na której uchwalono zapewne albo odwołanie Manteuffla albo detaszowanie jakiego korpusu od armii obsaczającej Paryż, któryby wyruszył potem na spotkanie nieprzyjaciela nadciągagającego od St. Quentin ku Reims.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Wiedeń 15 grudnia. W odpowiedzi na memoryał Czechów wskazał kanclerz właściwą drogę konstytucyjną. Memorandum zostało zwrócone Riegerowi. Co do punktu ciężkości całego memoryału, tj. co do kwestyi Czarnomorskiej, oświadcza kanclerz, że naród czeski ma jeden i ten sam interes z wszystkiemi ludami austryackiemi w tem, aby traktat był zachowany. W dążności przeciwnej objawia się polityczna manifestacya na korzyść Moskwy. Takowe postępowanie zasługuje na najostrzejszą naganę. Hr. Beust przypomina umiarkowane postępowanie rządu z powodu podróży czeskich przewódzców do Moskwy. Lecz umiarkowanie i pojednawczość mają swe granice. Żadne z państw nie może dozwolić, aby stronnictwa przybierały kierunek, który hr. Beust — nie chcąc użyć słowa ostrzejszego, będącego na ustach tysięcy, nazwać musi *Landespreisgebung* (wydaniem kraju). Tej dążności czeskich przewódzców potrzeba energicznie przeciwdziałać; ich nieustanna walka przeciw ustawie i monarchii musi doprowadzić do smutnych zawodów.

— Cesarz ma przybyć jutro do Wiednia, i ostatecznie załatwić sprawę przesilenia ministeryalnego, będące dotąd ciągle arcywygodnym dla dzienników tematem, na który snują najrozmaitsze domysły i kombinacye. Zawsze utrzymuje się wieść, iż cesarz postanowił stanowczo powierzyć hr. Potockiemu utworzenie przyszłego gabinetu, i mianować go tegoż prezydentem. Niektóre dzienniki donoszą nawet, że już cesarz wyraził hr. Potockiemu życzenie, aby mu przed

---

bie, otaczać ich najczulszą troskliwością. Tu ojciec wszystkich wiernych w ucisku.

Pomagać mu możemy modlitwą, której potęga niezmierna; pomagać uczynkami chrześciańskiemi, pomagać także jałmużną.

Składaliśmy dotąd bracia najmilsi i wytrwale składaliśmy świętopietrze; nieustawajmy w tej pobożnej ochocie owszem podwójmy gorliwość naszą, bo dziś Papież odarty ze wszystkiego i krom dobrowolnych datków wiernych, dochodu nie posiada.

Jest to chluba dzieci świętego naszego kościoła, że w tych twardych czasach, zarażonych materyalizmem i pożądliwościami używania, oni zdobywają się na ofiary znaczne i jeźli nie ze wszystkiem wystarczające, przynajmniej skuteczne bardzo.

My w tej mierze, z pociechą to wzmiankujemy, nie stoimy między ostatnimi; utrzymajmyż się na wysokości, do jakiej za łaską Bożą podnieśliśmy się już i dodajmy jeszcze coś do dawnych zasług wraz ze zwiększającą się ciężkością położenia.

A dawajmy synowskiem sercem szczodrze, ochotnie i z miłością.

Miłość nasza dla Piusa IX, niech się wzmaga w miarę utrapień jakie nań spadają nieprzerwanym ciągiem.

Ludzi małodusznych i krótkowidzących nieszczęścia odstręczają. Łacno oni przypuszczają, że powodzenie nieprawości kiedy ma siłę i trwanie mieć będzie. Chrześcianie wielkiego serca nie za powodzeniem się oglądają, jeno patrzą prawdy i prawa.

Prawda i prawo znajdują się po stronie Ojca św.; próby, jakie Pius IX. przechodzi, są do czasu tylko. Pan Bóg dzisiaj pozwala na przewagę niegodziwości, przecież podniesie się On, aby sądzić w swojej sprawie, a wtedy ujrzą wierni i niewierzący, że żadna z obietnic danych kościołowi nie upadła.

My nie zasłużmy na wyrzut uczyniony przez Zbawiciela uczniowi: „Małej wiary czemużeś wątpił[1]“, owszem zaskarbmy sobie chwałę żołnierzy trwających wiernie pod chwalebnym sztandarem papieztwa.

Pan Bóg doświadcza wiary naszej, pokażmy, że mamy wiarę; patrzy nadziei naszej, dowiedzmy, że mamy nadzieję; wystawia na próbę miłość naszą, krzepmy się coraz silniej w miłości. Niech burza wszystko na świecie wywraca, niech niepewność nurtuje umysły, niech odstępstwa przemawiają głośno w imię rozumu i konieczności, my trwajmy w modlitwie i powtarzajmy z ufnością słowa Zbawiciela: „Piotrze tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościoł mój, a bramy piekielne nie przemogą go.“

[1]) *Modicae fidei quare dubitasti? (Matth. 14. 31.)*

Ze względu na opłakane położenie Stolicy Apostolskiej i aby uprosić u Pana Boga skrócenie próby, przepisujemy co następuje:

Przy zachowaniu dawnych rozporządzeń nakazujących, aby kapłani dodawali we mszy kollektę *pro Papa* i odmówili z kazalnic „Przed oczy twoje Panie“, rozporządzamy obecnie:

Aby aż do dalszego rozkazu w każdą niedzielę i każde święto wystawiono po wszystkich kościołach, w których się nabożeństwo parafialne odprawia, po sumie Najświętszy Sakrament w puszce.

Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem kapłan dla ubłagania przyczyny Najśw. Panny za kościołem i za Ojcem św. odmówi z ludem litanią do Najśw. Panny po polsku (po niemiecku), a potem odśpiewa *Tantum ergo* z modlitwami *de Sanctissimo* i *pro Papa*.

I będzie list niniejszy odczytany z ambony w każdym kościele obu naszych Archidyecezyi podczas wielkiego nabożeństwa w pierwszą niedzielę po jego odebraniu.

Dan w Poznaniu w pałacu naszym Arcybiskupim, dnia 28. października 1870 roku.

Mieczysław.

dniem 18 b. m. przedłożył listę kandydatów do tek ministeryalnych.

— Delegacye odbędą w poniedziałek ostatnie swoje posiedzenie, potem zostaną odroczone aż do 8 stycznia. Wydział budżetowy dyskutuje nad pojedynczemi pozycyami budżetu wojennego, przyjmując je, jak już donosiliśmy, z nieznacznemi zmianami podług wniosków rządowych. Znana czytelnikom odpowiedź jen. Benedeka wywołana została interpelacyą hr. Apponyiego, który oświadczył, iż daty podane przyjmuje do wiadomości, a zarazem będzie starał się o sprawdzenie onych zapomocą komisyi z sześciu członków.

— W komisyi budżetowej odpowiedział hr. Beust na interpelacyę Wolfruma co do 80.000 długu bankowego z r. 1867. Podług ugody węgierskiej miała 30 milionów pokryć Zalitawia. Gdy jednak ówczesny węgierski minister skarbu Lonyay wzbraniał się przyjąć ten udział, cały dług przy zaprowadzeniu wspólnych ksiąg został prowizorycznie umieszczony między wydatkami przedlitawskiemi. Nie przesądza to jednak o ostatecznem uregulowaniu, a nawet toczą się rokowania w tej sprawie. Ze strony delegacyi przedlitawskiej wybrano do tej sprawy podkomitet: Wolfrum, Demel, Brestel.

— W sprawie luksemburskiej Austrya czemprędzej zmyka w nogi. Oto donoszą z Berlina, że poseł austryacki przy dworze tamtejszym, hr. Wimpffen oświadczył z polecenia hr. Beusta, iż rząd austryacki nie uważa sprawy luksemburskiej za tak groźną jak sprawa Czarnomorska, ponieważ jej bezpośrednio nie dotyka. Austrya wtedy dopiero da o niej swe zdanie, gdy się porozumie z Anglią. Jużcić że Luksemburg nie „dotyka“ Austryi, to o tem prosty rzut oka na mapę przekonuje; ale czy nie „dotyka“ albo raczej czy nie „dotknie‘ kiedy Austryi, proste zezwolenie na gwałcenie traktatów; czy nie dotkną Austryi skutki polityki, która prowadzi do tego, że inne mocarstwa przyzwyczają się nad nią przechodzić do porządku dziennego? Oto pytamy a zarazem prosimy o odpowiedź: na co milionowa armia, jeśli nie na to, aby strzedz nie tylko całości, ale i moralnego znaczenia państwa.

Francya Dekret rządu obrony narodowej z dnia 1. bm. otwiera kredyt na 35 mil. franków w celu pokrycia wypłat za dostawy broni i 15 milionowy kredyt dodatkowy na dalsze zakupno. Równocześnie otwiera dekret z 27. listopada kredyt do wysokości 1,200 000 fr. na zakupno zboża w Algieryi, przeznaczonego na wysiew i zaprowiantowanie. Zakaz wywozu zboża rozciągnięto obecnie także i na Algieryę.

— P. Chaudordy delegowany ministerstwa spraw zagranicznych w Tours, przesłał w dniu 29. listopada do ajentów Francyi za granicą okólnik, cechujący barbarzyńskie postępowanie Prus w wojnie z Francyą. Ciekawy ten dokument podamy w przyszłym numerze.

Prusy. Zaraz po zamknięciu sesyi parlamentu północno-niemieckiego, otwarto (14. bm.) sejm pruski. Mowa tronowa zawiera na wstępie kilka przechwałek, głaszcze frazesami o patryotyzmie, ale tuż potem — *bezahl Bruder!* — zapowiada przedłożenie budżetu na rok 1871, w którym oczywiście ważne miejsce zajmie kredyt na dalsze prowadzenie wojny. Dniem poprzód otwarto Izby deputowanych południowych państw niemieckich, którym przedłożone będą do potwierdzenia traktaty względem wstąpienia do Związku, a oraz żądania znacznego kredytu na potrzeby wojny, która się jakoś kończyć nie chce. W całych Niemczech nakazano wyćwiczenie 200.000 rekrutów, którzy do 15. stycznia mają być wysłani na teatr wojny.

— Obiega wieść w Dreznie, iż saski minister wojny jen. Fabrici ma zostać jenerał-gubernatorem wszystkich zajętych przez Prusy północnych departamentów Francyi.

— Co do Luksemburga, sprzeczne wiadomości. Podczas gdy jedni utrzymują, iż król holenderski Wilhelm traktuje już z Prusami o sprzedaż tego neutralnego kraju, inni zapewniają z całą stanowczością, że Hollandya zdecydowana jest bronić *status quo.* To jedno nie ulega wątpliwości, że ludność Luksemburga jest najmocniej przeciwna przyłączeniu do Prus, których słusznie nienawidzi antypatycznie.

— Rząd belgijski mocno jest zakłopotany. Obawia się by Bismark przypadkiem i do Belgii apetytu nie dostał, ostentacyjnie więc stara się okazać swą neutralność, ale śród paniki łamie ją — na niekorzyść Francuzów. Donoszą bowiem, iż kazał aresztować na terytoryum francuskiem franc-tireurów, którzy na terytoryum belgijskiem schwytali pruską pocztę polową.

Anglia. *Morning Post* pisze: Państwa podpisane na traktacie z r. 1867 powinny być gotowe bronić niepodległości Luksemburga; być jednak może, iż konferencya weźmie na uwagę reklamacye pruskie, i że w końcu Luksemburg wcielonym zostanie do Niemiec. *Daily News* mówi: Gdyby Prusy zabrały Luksemburg, to nie żeby go ukarać, lecz żeby się powiększyć kosztem słabego sąsiada, nie poniósłszy żadnej ofiary, prócz ze swego honoru *Standard* pisze: powody przytaczane przez Prusy w sprawie luksemburskiej są śmieszne i wyświecają politykę nowego cesarza niemieckiego. —

Włochy. Do *Unità Cattolica* piszą z Florencyi pod dniem 8. b. m., że kwestya rzymska sprawia rządowi ciągle największy kłopot. W stosunku do mocarstw obcych, jest wszystko jeszcze *in suspenso*; fakt zajęcia Rzymu nie jest dotychczas w drodze dyplomatycznej uznanym, a wszakże przeniesienie stolicy do Rzymu zależy od tego uznania. Zanim mocarstwa dadzą swoję opinią, muszą być dane gwarancye zabezpieczające Papieżowi niezawisłość; potem dopiero objawią swe zdanie, ale prawdopodobnie nie po myśli rządu. Tymczasem zapewniają, jakoby król pruski miał poufnie wyrazić się, że rzymskiego *fait accompli* dotychczas nie uznał. Dla tego wyczekują tu wszyscy końca wojny z pewnym niepokojem“.

Do *Allg. Zeitung* piszą w tej sprawie, co następuje: Na wniesione przez biskupów pruskiej monarchii podanie względem utrzymania niepodległości Papieża, miał rząd biskupom oświadczyć życzenie, aby takowi objawili swe zdanie, co do gwarancyj niepodległości papieskiej. Arcybiskup koloński zaczął się już porozumiewać z innymi biskupami, a rezultatem tego będzie oświadczenie zbiorowe biskupów, które do głównej kwatery króla zostanie wysłane“.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność objawić nasze w tej sprawie zapatrywanie. Tu powtarzamy raz jeszcze, że zdaniem naszem łudzą się ci, którzy jakiejkolwiek skutecznej i trwałej opieki dla papieża od króla pruskiego się spodziewają. Jeżeli polityka pruska dziś pod pewnym względem zdaje się być życzliwą sprawie papieża, to jest to taką samą fintą dyplomatyczną w celu trzymania w szachu Włoch jak owe pośredniczące niby na korzyść papieża działanie hr. Arnima w przededniu okupacyi Rzymu. Jeżeliby nam kto zarzucił pessymizm w zapatrywaniu się na tę sprawę — to poprosilibyśmy o jakiekolwiek dane, któreby wręcz przeciwnie przemawiały. Za naszem zapatrywaniem przemawia najprzód owa bezgraniczna perfidia dyplomacyi pruskiej, której środek jest tak długo dobrym, dopóki cel nie dopnięty, później zaś bez wszelkich skrupułów odrzuca się jako nieużyteczny; — z drugiej zaś strony najmniej spodziewamy się dla sprawy katolicyzmu od tego, który jest głową sekty, co w onym widzi jedynego niebezpiecznego sobie rywala. Lecz przytem trudno nam się powstrzymać by nie dać wyrazu oburzenia machinacyom, które krok ks. prymasa Ledóchowskiego, może z zanadto wielkiego optymizmu lecz najniezawodniej z najszlachetniejszych pobudek wypływający, starają się napiętnować jako występek w obec narodu. Cóż występnego, jeśli syn błaga litości dla ojca choćby u nieprzyjaciela, cóż zdrożnego, jeśli duchowny stara się wyjednać ulgę dla naczelnika duchowieństwa, cóż dziwnego zresztą, że gorliwy katolik popiera u potężnego władzcy sprawę Głowy katolicyzmu? Lecz prasie niestety nawet i polskiej, nie potrzeba jak widać sprawiedliwych motywów, kiedy chodzi o potępianie *quand même* wszystkiego, z czego katolicyzm skorzystać może!

— Dzień 8. grudnia, jako szesnastą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny i pierwszą otworzenia Soboru watykańskiego, postanowiła ludność rzymska obchodzić, jak zwykle, uroczyście. Wielkie tłumy ludu udały się w godzinach wieczornych do kościoła św. Piotra na benedykcyę N. Sakramentu. Bandytom rewolucyjnym nie podobało się to oczywiście; zebrawszy się w uszykowane grupy zaczęli gwizdać, bluźnić i sykać, a gdy ujrzeli, że ludność zatrzymuje się przed oknami Papieża z oznakami czci, rzucili się z kijami, pięściami a nawet z bronią, i zaczęły padać strzały. W bójce ztąd powstałej której koniec aż wojsko położyć musiało, było wielu ranionych a nawet jeden zabity.

— Z Rzymu piszą do *Tygodnika Katolickiego* pod dniem 2. grudnia:

Niech czytelnik wybaczy, jeżeli w dzisiejszym liście znajdzie Rzym odmalowany w czarnych kolorach, nie dobieram bowiem ciemnych kolorów z uprzedzenia dla nowego porządkn, a raczej nieporządku rzeczy — ale pozwolę mówić faktom, które nieraz są wymowniejsze od najwytrawniejszego artykułu.

Kilka dni temu wedle chwalebnego zwyczaju uświęconego wiekami, proboszcz kościoła S. Lorenzo in Lucina wyszedł z kościoła niosąc Najśw. Wiatyk do chorego. Ostatnia to pociecha, jaką religia katolicka, — która zarazem jest państwową — zasila wiernego w chwili śmierci. Najśw. Sakramentowi towarzyszyło wielu wiernych ze świecami w ręku, odmawiając zwykłe modlitwy, co prawdziwie budujący sprawia widok. Zaledwo uszli kilka set kroków, aliści zjawia się 4 młodzieńców Bóg wie z jakiego kąta Włoch do Rzymu przybyłych, i rozpychając wiernych i insultując na głos Naśw. Sakrament, wołając: Cóż to za bufonada? Już czas nadszedł jej zaprzestać. Do domu! do domu! Wmieszawszy się w tłum poczęli kułakować, rozpędzać ze wszystkich stron, lud nie chcąc Najśw. Sakrament wystawiać na dalsze świętokradcze zelżenie, cofnął się z podziwienia godnym spokojem do kościoła. Kapłan zaś chcąc obowiązkowi zadosyć uczynić, ze Sanctissimum schowanem bocznemi drzwiami kościoła sam podążył do chorego To wszystko się działo przed oczami żołnierzy zakwaterowanych w gmachu sąsiednim, z czego wnosić można, że odebrali rozkaz w podobnych razach zachować się biernie. Otoż sławny axiomat: wolny kościoł w wolnem państwie, oto przyczynek do projektowanej ugody z Papieżem i nowa rękojmia jego udzielności w sprawach duchownych.

Na tem jeszcze nie koniec. *Frusta* donosi o równie gorszącem zachowaniu się żołnierzy samych. Proboszcz przy S. Giovanni dei florentini niósł komunię św. w niedzielę do chorego. Skoro się przybliżył do koszar żołnierz na straży będący na Via Giulia oddał honor Najśw. Sakramentowi uklęknąwszy na ziemi, we wszystkich atoli oknach koszar żołnierze wyglądający szydzili z tego aktu religijnego, a jeden nawet śród ogólnego śmiechu wylał naczynie z wodą na głowę żołnierza klęczącego. Żołnierz naturalnie zaniósł skargę do władzy wyższej, wszyscy zaś wierni wraz z proboszczem boleją nad takiemi nadużyciami, które wolność z dnia 20. października do Rzymu przyniosła.

Dła upokarzania księży liberalni sekciarze rozmaitych chwytają się sposobików, które świadczą o ile głoszona przez nich samych wolność jest tylko przywilejem ich własnym. Przy Fontainnie Trevi n. p. obstąpiwszy pewnego księdza kazali mu wołać *Evviva Garibaldi!* innego znów wodą oblano; staruszka pewnego, także księdza, kilka młodych rozwiozłych chłopaków poczęło na ulicy popychać; uciekłszy dopiero do sklepu pewnego kupca, oswobodził się od publicznej napaści.

Od czasu kiedy Rzym wpadł w ręce oswobodzicieli, wzdłuż i wszerz miasta wałęsają się łotry wszelkiego rodzaju, którzy w braku zajęcia po prostu napadają na składy chleba i anektują, co wedle nowego stylu nie nazywa się kradzieżą. Tyrania papiezka wsadzała do więzienia podobnych przemysłowców wolnych; oswobodziciele włoscy wypuściwszy ich na wolność, przywołali jeszcze innych z innych miast włoskich. Kiedy się skończyła komedya wyzwolenia ogólnego, spostrzegają się władze rzymskie, że tak dalej łaskawie z temi panami się obchodzić nie można. Ztąd codziennie i bardzo liczne aresztacye za zbrodnie wszelkiego rodzaju, o których con amore rozpisuje się *Libertà* i niekiedy całe kolumny niemi napełnia. Niech żyje wolność!

Znajomemu mi dobrze księdzu Rzymianinowi zdarzył się przypadek następujący: Na Via Frattina szedł sobie spokojnie, aż tu nagle z sieni wypada pies ogromnej wielkości i bez wszelkiej ceremonii skacze na księdza, spinając się paszczą do karku. Przechodzący dopiero uwolnili od widocznego niebezpieczeństwa przestraszonego księdza. Jeden z obrońców wytłómaczył księdzu Fedele Andrea (bo tak się nazywa) powód tej psiej napaści, mówiąc, że w niektórych domach układają psy i ćwiczą na przestrojonych w księże szaty figurach jak mają zaczepiać. Właściciel psa zaskarżony zapłacił karę, ale któż zawsze dowie się kto jest właścicielem takiego zwierzęcia.

Dziennik *Imparziale* już 9 razy został zasekwestrowany a ostatni raz za przedrukowanie artykułu z *Perseveranza* z Medyolanu, który nie był w Medyolanie kary godnym, a więc są prawa odmienne w państwie włoskiem stósownie dla miast i kaprysu cenzorów. Znaczna liczba obywateli miejscowych protestacyą założyła przeciw zamknięciu szkoły niższej w kolegium rzymskiem. *Imparziale* słusznie zauważa, że czcze protestacye na nic się nie przydadzą, że trzeba raczej wziąść się do dzieła.

Dwa do trzech tysięcy podpisanych ojców, gdyby nie tracąc czasu założyli jednę lub więcej szkół prywatnych z opłatą choćby 10 lir na miesiąc zostaliby panowie profesorowie nasi bez uczniów. Mogliby wziąść nawet do wykładów OO. Jezuitów, którzyby się do praw państwa zastósowali przyjmując program rządowy nauk. We Florencyi, Turynie, Medyolanie przy opłacie 10—12 lir miesięcznie wśród podobnych okoliczności powstały najpiękniejsze zakłady. Ducha organizacyi jednak brak Rzymianom, przyzwyczajeni zawsze do dobrobytu i spokoju, nie nmieją sobie wywalczyć pola na każdym kroku.

Minister oświecenia Correnti, który po zagarnięciu Rzymu, tej matki sztuk dodał do tytułu oświecenia jeszcze tytuł ministra sztuk pięknych, przybył do Rzymu, aby rozpędzić oświeceniem swojem ciemność i nieświadomość Rzymian. *Tempo* tedy opowiada charakterystyczny epizod z wizyty ministra Correnti w akademii św. Łukasza. Gdy mu pokazano gips z frontonu Partenonu, dar muzeum angielskiego, który sam tylko Rzym posiada, ujrzawszy ten najwspanialszy pomnik architektury greckiej, minister odwrócił się mówiąc, że to tylko stare graty *(anticagli)*. Profesorowie obecni tej profanacyi, zdumieli, ale nie poważyli się podnieść głosu, aby zaprotestować przeciw orzeczeniu ministra znawcy. „Bardzo byłoby pożądanem, dodaje *Tempo*, dla dobra sztuk pięknych, ażeby w Rzymie nasamprzód pamiętali, by duch innowatorski nie burzył w mieście tego smaku dobrego, który zawsze panował w studyach sztuk pięknych“.

Żydów mających uczyć w nowem liceum kolegium rzymskiego usunięto, nie chcąc ich wystawiać na codzienne możliwe nieprzyjemności.

Dowcipy Frusty są czasem bardzo trafne n. p.:

Czemu dawnym żołnierzom papieskim płaci rząd tylko pół solda? — bo już solda płacić nie może.

Czemu wyszedł dekret, ażeby osłów w Rzymie prowadzić? — dla tego, aby ich odróżnić od chodzących luzem.

Rosya. *Kraj* pisze: „Z Warszawy odbieramy zupełnie wiarogodne wiadomości, wymowniejsze stokrotnie od not hr. Beusta. Podwójny pobór jest faktem. Przed dwoma tygodniami stawały klasy od lat 20 do 24. Obecnie powo-

łano już dodatkowo nowe 6 klas, od lat 24 do 30. Jest to pobór nadzwyczajny, wbrew ustawom. Z tysiąca biorą 10 dusz. Jestto pobór daleko większy, jak podczas krymskiej wojny, gdyż brano wtedy wprawdzie 10 dusz z tysiąca, ale powołano tylko zwykłe klasy. Nadto pobór ten drugi ma się odbywać według nowej ustawy, która nie zna wykupna, jedynaków nie uwalnia, lecz bierze wszystkich bez wyjątku.

„Zaległości podatkowe, które dotąd zwykle przepisywano na rok następny, nakazano natychmiast od obywateli ściągnąć“.

Kronika.

— **N. Pani** ofiarowała na wsparcie Sióstr Miłosierdzia we Lwowie 50 złr.

— **Zgromadzenie ludu** odbyć się ma jutro w niedzielę w ujeżdżalni p. Leśniewicza. Program jest następujący: 1) potrzeba obrony krajowej w Galicyi; 2) sympatye narodu polskiego dla Francyi.

— **Pożar**. We czwartek o 9. godzinie wieczorem wybuchł pożar koło Maryi Magdaleny w domu p. Miączyńskiego. Spłonął cały dom dzięki — lwowskiej straży ogniowej, która dopiero o 9¾ przysłała sikawki. Na ratuszu nie sygnalizowano wcale pożaru, chociaż niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w piwnicy tego domu znajdowały się wielkie zapasy nafty.

— **Zaćmienie słońca**. Dnia 22 grudnia o godz. 1. w południe przypada całkowite zaćmienie słońca.

— **Hr. Stanisław Badeni**, rodem z Surochowa w Galicyi, otrzymał w tych dniach na krakowskim uniwersytecie stopień doktora filozofii, (*Czas.*)

— **Pierwszy pociąg** na przestrzeni kolei Złoczowsko-Tarnopolskiej był w ruchu ua dniu 12. bm. Wiózł on komisyę rządową składającą się z komisarza jeneralnej inspekcyi kolejowej p. Klaudego, nadradzcy budownictwa p. Tomka, radcy namiestnictwa p. Mravincsitsa; oprócz komisyi jechał dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Ursprung i kierownik budowy p. Pöch. Za kilka dni ma być ta przestrzeń otwartą dla ogólnego przewozu towarów i ograniczonego przewozu osób. Przy budowie tej kolei mieli największy udział przedsiębiorcy Kozakiewicz, Poretti i Epstein; budową kierował nadinżynier Prokopowicz.

— **Przy uniwersytecie warszawskim** ustanowione zostały dwa stypendya dra Bącewicza, który zapisał na ten cel 100.000 złp. srebrem dla młodzieży polskiej mającej się kształcić za granicą i odznaczającej się postępami w literaturze polskiej albo w naukach technicznych.

— **W Warszawie** umarł 9. b. m. Kazimierz Bagieński, niegdyś naczelnik powiatu Ostrołęckiego.

— **Rysunek Gambetty**. Pewien lekarz w Konstantynopolu posiada książkę, na której znajduje się ciekawy autograf. Jestto na odwrotnej stronie książki z talentem wykonany rysunek, przedstawiający szubienicę, na której wisi osoba tak dobrze sportretowaua, że trudno jej nie poznać. Pod tem znajduje się napis: *Hic pendet tertius* (tu wisi trzeci), a niżej litery *L. G.*

O pochodzeniu tego rysunku dał właściciel książki przyjacielowi swemu następujące objaśnienie:

„Rysunek ten zrobiony był jeszcze przed rokiem, na tym stole, w tym pokoju, i to nie przez kogo innego, tylko przez . . . Gambettę. W przeszłym roku był on u nas w Stambule. Wtenczas nie był wprawdzie jeszcze ministrem ani samowładnym panem Francyi, a duch jego niespokojny i ambitny zapewne jeszcze nie marzył o tem, żeby kiedy doszedł do tego szczytu władzy. Wtenczas był sobie po prostu dobrym i przyjemnym towarzyszem, z którym co dziennie włóczyliśmy się po ulicach Konstantynopola i którego nienawiść przeciw Napoleonidom dała nam się poznać, kiedyśmy z pewnym uśmiechem politowania odczytywali *Latarnię* Rocheforta Gdyż wtedy Napoleon stał na szczycie swej potęgi, i trudno sobie wyobrazić, jak głęboko wpływ jego dochodził nad Bosforem. Nikt go tu nie lubił a jednak wpływ francuski był tu wszechmocnym.

„Pewnego dnia, gdy z nieba lało jak z cebra, Gambetta z drugim jeszcze przyjacielem przyjechał do mnie konno. W taki czas zdawało nam się rzeczą bardzo stosowną spróbować tokaja, który świeżo przybył. Wzięliśmy się tedy do butelek, a kiedyśmy w naj lepszym humorze prowadzili dysputy o winie i jego zaletach, Gambetta zaczął tymczasem rysować. Powstałem na niego, że bazgraninami swemi wala mi książki, i wyrwałem mu z ręki tę, na której rysował.

„Kiedym się przypatrzył rysunkowi i poznał portret Napoleona, odezwałem się z uśmiechem: Poczekaj, zrobię o tobie denuncyacyę; poszlę ten rysunek do Francyi, dostanę za niego krzyż legii honorowej, a ty bezpłatne utrzymanie w Kajennie.

„Dobrze — odpowiedział Gambetta wesoło — pozwól więc, abym tam umieścił moje nazwisko i stosowny napis!

„I ozdobnem pismem wyrysował u spodu początkowe swoje głoski *L. G* i dał napis: *Hic pendet tertius*

„Długo jeszcze śmialiśmy się z tej zabawki, ale nie myślałem wtedy, że ta szubienica z grubym człowieczkiem stanie się kiedyś ciekawym autografem.“

— **Aleksander Dumas**, ojciec, o którego zgonie dnia 5. b. m. w Puys doniosły telegramy najgłówniejszy z nowszych powieściopisarzy francuskich urodził się dnia 24. lipca w r. 1803 w miasteczku Villers-Coterets, depart. Aisne. Ojciec jego, jenerał republikański, Davy Dumas zmarł w r. 1806 i nie zostawił wdowie takich środków, któreby były jej pozwoliły dać młodemu Aleksandrowi lepsze wychowanie; lecz syn jej posiadał tę siłę, którą człowiek sam umie garnąć się do świata. Licząc lat 20, przybył do Paryża, gdzie w skutek polecenia jednego z przyjaciół nieboszczyka ojca, jenerał Foy, otrzymał posadę kopisty w biurze sekretaryatu księcia Orleańskiego, przy czem nie przestawał kształcić się dalej, a w r. 1822 po raz pierwszy wystąpił publicznie z dwoma tomami powieści Pierwsze te pracy nie doznały wszakże nadzwyczajnego powodzenia Następnie próbował młody autor sił swoich w utworach dramatycznych: „Abdykacya królowej Krystyny szwedzkiej“ i „Henryk III. i jego dwór“ z których pierwsza nie znalazła uznania, druga zaś świetnie przyjętą została na scenie Français, gdzie po raz pierwszy przedstawiono ją dnia 11. lutego r. 1829. W dramacie tym uznano wzniosły tryumf budzącej się właśnie szkoły romantycznej, a sława spadająca ztąd na młodego autora, zjednała mu posadę bibliotekarza u jego książęcego opiekuna. Odtąd rozwinął Dumas niezrównaną działalność autorską, tworząc mnóstwo już to dzieł scenicznych. już powieści, które tak spopularyzowały w całym świecie jego nazwisko. W roku 1830 brał czynny udział w rewolucyi lipcowej, jak w ogóle gorąco uczuwał zawsze losy polityczne swojej ojczyzny. Odbywał wielkie podróże po morzu Śródziemnem i na Wschodzie, które opisał w osobnem dziele. W r. 1842 poślubił aktorkę Idę Ferrier, z którą jednak rozłączył się w kilka lat. Był hojny, rozrzutny, a wytworne uczty, w których urządzaniu był mistrzem zarówno jak w piórze, pochłonęły olbrzymie jego dochody z licznych a tak wziętych dzieł, i majątku nie zostawił on żadnego! Bolał bardzo nad ostatniemi klęskami ojczyzny swojej, a zgryzota ta przyczyniła się zapewne nie mało do ukrócenia jego życia. Oprócz córki, obecnie zamieszkałej w Wiedniu, zostawił syna Aleksandra, również znakomitego autora, twórcę „Damy Kameliowej,“ „Pojęć pani Aubray“ i wielu innych dramatów i powieści.

— **Przytomność umysłu**. Pewien znakomity kupiec hamburski, który z rodziną mieszkał nad piwnicą sklepu, zaprosił na wesele swej najstarszej córki bardzo wielu znajomych i krewnych. Wieczór w sam dzień wesela schodząc na dół po schodach, spotkał służącą, która niosła świecę łojową bez lichtarza. Wyłajawszy służącą za niedbalstwo wszedł przypadkiem do kuchni, aby załatwić jakiś interes; po kilku chwilach nadeszła i służąca z kilkoma flaszkami wina, lecz bez świecy. W tej chwili przypomniał sobie kupiec, iż przed kilkoma dniami nakazał wnieść do piwnicy beczkę prochu, i że jego subjekt takową otworzył, aby któremuś z kupujących pokazać probkę.

— Gdzieś podziała świecę? — zapytał w największem wzburzeniu.

— Nie miałam lichtarza i wsadziłam ją w czarny piasek, który jest tam w beczce w piwnicy.

Zaledwie to wymówiła służąca, rzucił się kupiec ku piwnicy. Kurytarz prowadzący do niej, był wązki i ciemny, i kupiec powoli musiał postępować, aby nie upaść. Siły go opuszczały, kolana drżały pod nim. Doszedłszy do oświetlonej części piwnicy, spostrzegł świecę utkwioną w otwartej beczce prochu, która stała właśnie pod owym pokojem, gdzie jego dzieci oddawały się w tej chwili szalonej radości. Beczka była prawie pełna, a świeca do połowy spalona utkwiona była — w prochu. Knot nieobjaśniony zwisał w postaci małego żarzącego węgla, i lada chwila zdawało się, że spadnie.

Na widok ten zabrakło tchu kupcowi, nad sobą słyszał wesołe śmiechy dzieci, które go raziły jak powiew śmierci Właśnie zaczęła muzyka grać wesołego galopa, a towarzystwo tańczyło tak ochoczo, że flaszki z winem, ustawione w piwnicy, zdawały się poruszać. Już .. już mu się zdawało, że knot spada — zebrał wszakże ostatki sił i zbliżył się do beczki. Ale jakże wyjąć świecę z prochu? Najlżejsze poruszenie — a knot gorejący spadnie! Z niezwykłą przytomnością umysłu objął świecę powoli i ostrożnie dłonią jednej ręki a posuwając takową zwolna ku górze, owładnął w ten sposób przedmiot swej trwogi śmiertelnej.

Wróciwszy na górę, odzyskał dawną spokojność umysłu, a opowiadając o niebezpieczeństwie, które groziło jego rodzinie, śmiał się. Niestety! był to śmiech obłąkanego! Kilka tygodni upłynęło zanim odzyskał zmysły!

— **Całus — środkiem agitacyjnym**. Z korespondencyi nowojorskiej do *Kraju* wyjmujemy ciekawy szczegół, pozostawiając oczywiście odpowiedzialność autorowi:

W bieżącym miesiącu, mianowicie 8. odbywały się w niektórych stanach wybory gubernatorów i innych urzędników ziemskich. Dotąd zwykłym środkiem nabycia głosów były pieniądze. Ale młoda szesnastoletnia panienka zrobiła odkrycie lepsze nad pieniądz, zapomocą którego nawet najzapaleńsi przeciwnicy kaptują się; a wiecie jaki? — całus. Oto we wsi do stanu New-York należącej pewien zamożny kupiec należąc do partyi demokratycznej, bolał nad tem, że kandydat jego partyi nie przejdzie, bo strona przeciwna szczodrzej pieniądzmi sypać mogła. Jedynaczka wybawia ojca z kłopotu; stanąwszy przed domem balotowania z tablicą w ręku, na której napis: *One kiss reward for every man Who votes my ticket — no Question askea*, co można streścić na polskie:

Każdemu, co za moim kandydatem wotuje,
W nagrodę bezwarunkowo całus ofiaruję.

I dopięła celu, bo najzapaleńsi republikanie dla przyjemności pocałowania pięknej wynalazczyni, rzucili przekonania, przechodząc do demokratów. Kto wie, może przy wyborach u was znajdą się naśladowczynie?

— **Sprostowanie**. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wyczytawszy w Nrze *Unii* 135 z 10. listopada o czynnościach ks. Jaua Biegi plebana w Zagórzu, jakoby w pierwszych zaraz miesiącach swego przybycia uporządkował kościół zaniedbany i zaprowadził wzorowy porządek nabożeństwa — sprostować w imieniu prawdy wypada, że już poprzednik ks. Jana Biegi ks. L. Jastrzębski odnowił wielki ołtarz i poboczny N. M. P. Różańcowej, odnowił obrazy, dał naprawić organy, posprawiał wiele mniejszych rzeczy, jako kapę, lichtarze i t. d., co wszystko w księdze parafialnej Memorabiliów jest zapisane — i zostawił jeszcze kilkadziesiąt złr. do dyspozycyi ks, Janowi Bidze do dalszego upiększenia kościoła; a czyż w takim stanie można kościoł zaniedbanym nazwać? Oprócz tego przez zaprowadzenie Bractwa Różańca św. i poobiedne śpiewanie Różańca przyczynił się poprzednik nie tak do porządku nabożeństwa, bo porządek dla wszystkich kościołów jest jeden — ale do ożywienia ducha nabożeństwa.

Ostatnie wiadomości.

Na teatrze wojny nastała chwilowa stagnacya. Wykonują się z obu stron strategiczne ruchy, które w niedługim już zapewne czasie, sprowadzą ponowne zetknięcie się wojsk nieprzyjacielskich. Ruchy jen. Chancy okryte jakąś tajemniczością, która nie dobrze wróży Prusakom. Podług prywatnych telegramów mieli Francuzi ustawić na Mont Valerien działo, którego pociski sięgają Wersalu.

Montmedy kapitulowało 14. b. m. Prusacy zabrali załogę z 3000 ludzi do niewoli i 63 dział fortecznych,

Jen. Tann kazał w Orleanie uwięzić biskupa Dupanloupa za jego okólnik wzywający do energicznej walki z najezdzcami.

Następcą jen. Kuhna w ministerstwie wojny ma być komenderujący Wiednia jen. Maroicic.

Lord Granville, w odpowiedzi na notę pruską w sprawie luksemburgskiej, oświadczył gotowość gabinetu angielskiego, do przyjaźnego rozpatrzenia grawaminów pruskich wspólnie z mocarstwami, które podpisały traktat londyński. Zwraca on jednak uwagę na nieporozumienia, jakieby mogło wywołać jednostronne zerwanie traktatu.

Haga 16. grudnia. Minister sprawiedliwości oświadczył, że pogłoski o ucieczce jeńców francuskich są po części prawdziwe, ale bardzo przesadzone. Rząd holenderski nie wydał jednak żadnych jeńców Prusakom, a tem mniej jest prawdą, by niektórych rozstrzelano. Zarządzono śledztwo w tej mierze.

Pesti Naplo i *Ung. Lloyd* (jeden dziennik deakistowski, drugi organ lewicy) wyrażają się bardzo przychylnie o odpowiedzi p. Beusta na memoryał czeski. *D. P.*

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 16. grudnia

(Pozycye I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	240	—	241	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190	50	191	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	50	112	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	71	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	—	78	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	70	50
Banku hypot. galic. 6%	85	90	86	40
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	70	72	25
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	84	5	90
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	57	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	122	50	124	—

Kursa z dnia 16. grudnia 1870,

godz. 2 min. po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 82 50. Akcye banku angloaustr. 192 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 239 50. Kolej siedmiogrodzka 165 25. Kolej południowa 179.70. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 377 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50 Kolej węg półn.-wsch —.—. Kolej północna 203 75. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 85.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.— Losy 1864 r. 112.75. Kolej Nadcisańska 227.25.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw dzierż A. Vogla.